

WYRUSZAMY W TĘ DROGĘ,
ABY DAWAĆ ŚWIADECTWO.
**CHCEMY Z NIEJ ZACZERPNĄĆ
DUCHOWO**, NAWRACAĆ
SIEBIE I SPOTKANYCH
BLIŹNICH.

Dokładnie 140 rowerzystów wyruszyło sprzed kościoła Miłosierdzia Bożego w Elblągu na Jasną Górę. Hasło tegorocznej pielgrzymki brzmi: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”. – Łączy się ono z naszym ogólnym zawołaniem: „Na rowerze też wierzę” – mówi ks. Krzysztof Sękuła, kierownik VI Elbląskiej Pielgrzymki Rowerowej na Jasną Górę. – Wyruszamy w tę drogę, aby dawać świadectwo. Więc naszym celem jest nie tylko pokonanie tej trasy, ale również nawracanie siebie oraz spotkanych bliźnich – dodaje.

Swoją plan na dawanie świadectwa ma Lech Mania z parafii Najświętszej Maryi Panny z Tczewa. – Wbrew pozorom także i rowerowi pielgrzymi w czasie drogi podśpiewują. Jeśli jest dobry oddech, nietrudna trasa, bez wielu przewyżeń, to można coś zaśpiewać – mówi. – W tym roku zamierzam rozpowszechnić wśród naszej grupy utwór „Obudź się, Polsko ma”. Moim zdaniem to takie piękne nawiązanie do pieśni „Żeby Polska...” Jana Pietrzaka. Myślę więc, że warto propagować takie utwory, którymi możemy się podparać w obecnych czasach.

Z drugiej strony modlitwa na rowerze jest bardzo utrudniona, bo trudno jest np. jednocześnie



ZBIERKA TOWARZYSTWA FOTOGOS

VI ELBLĄSKA PIELGRZYMKA ROWEROWA NA JASNĄ GÓRĘ

Rowerowi wariaci jadą do Matki

trzymać kierownicę i przekładać paciorki różańca. – Dlatego cały nasz program duchowy rozwija się na postojach. Na każdym z nich jest zaplanowana modlitwa, konferencja, Różaniec lub Koronka do Miłosierdzia Bożego – wyjaśnia ks. kierownik. – Każdy dzień zaczynamy Mszą św., a wieńczymy Apelem Jasnogórskim – dodaje.

POSZUKIWAĆ BOGA NA DRODZE

– Ktoś może wam powiedzieć, że pielgrzymki to powrót do średniowiecza. Ale to nieprawda, bo pielgrzymowanie jest wcześniejsze niż średniowiecze – mówił w homilii podczas Mszy św. inau-

gurującej pielgrzymkę bp Jacek Jezierski. – Potrzeba pielgrzymowania towarzyszy człowiekowi od zarania dziejów. Jest to potrzeba opuszczenia domu i na drodze poszukiwania Boga – wyjaśniał biskup diecezjalny.

Taką potrzebę poczuła m.in. Anna Rynkowska. – Mam panu powiedzieć prawdę? – pyta. – To jest po prostu jak narkotyk – śmieje się. – Ja jadę piąty raz, ale mój mąż był na wszystkich dotychczasowych pielgrzymkach. W naszej rodzinie to jest tak, że co roku mówimy sobie: „Następnym razem już nie jadę”. A potem przychodzi styczeń, spotkanie opłatkowe i pojawia się myśl, że „chyba jednak pojedzie” – dodaje. – A że jesteśmy z mężem wariatami rowerowymi, to „chyba” bardzo szybko przeradza się w „na pewno” – przyznaje.

SZYBCIEJ I BEZBOLEŚNIE

Wśród weteranów, którzy od początku uczestniczą w EPR,

W ciągu sześciu lat liczba rowerowych pielgrzymów z naszej diecezji zwiększyła się dziesięciokrotnie. Z 14 do 140. Powyżej: Damki, holenderki, górale, a nawet profesjonalne szosowe kolarzówki – preferencje sprzętowe pielgrzymów są bardzo zróżnicowane

jest Marian Walentynowicz. – W tym roku jedynie odprowadzam pielgrzymów na pierwszym etapie i wracam do domu – mówi ze smutkiem. – Ale cieszę się, że mogę być chociaż tak krótko i że w tym roku jest tak wielu uczestników. Pamiętam pierwszą pielgrzymkę, kiedy było nas zaledwie trzynaścioro – wspomina. – W tamtym roku taką małą grupką, kiedy już dojechaliśmy na Jasną Górę, mogliśmy nawet wejść za kratę w kaplicy obrazu. Dziś to byłoby niemożliwe – dodaje.

Tak dynamiczny wzrost liczby uczestników cieszy również organizatorów. – To dobra alternatywa dla pielgrzymki pieszej. Nie wszyscy bowiem mogą sobie pozwolić na dwutygodniowy urlop. Rowerami tę samą trasę pokonujemy o połowę krócej – wyjaśnia ks. Krzysztof.

Wielu z rowerowych pątników pielgrzymowało kiedyś pieszo na Jasną Górę. – Dla mnie ten marsz zawsze oznaczał ogromne cierpienie ze względu na krwinki, które pojawiały się na stopach. Nie pęcherze, ale właśnie krwinki, które nie pozwalają oderwać nogi od podłoża – mówi Lech Mania. – Tak więc pielgrzymka piesza to była dla mnie pokuta. A rower to dla mnie przyjemność – podsumowuje.

tukasz Sianożęcki

